

NUMER 2 – Boże Narodzenie 2022

ISSN 2720-6955

SŁOWO KRZYŻA

Pismo Rodziny Pasjonistów w Polsce



*Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany.
Nazwano Go imieniem: Księżę Pokoju. (Por. Iz9,5)*

SPIS TREŚCI:



1. **Słowo Prowincjała** str. 3
O. Łukasz Andrzejewski CP
2. **Apologia ciszy** str. 4
O. Jerzy Chrzanowski CP
3. **Czas nadziei** str. 7
Ilona Bałaż
4. **Czekanie: dojrzewanie czy zabijanie czasu?** str. 9
O. Waldemar Linke CP
5. **Duchowa Rodzina Pasjonistów** str. 12
S. Monika Kwaśniak CP
6. **Siostry Pasjonistki świętego Pawła od Krzyża** str. 14
S. Monika Kwaśniak CP
7. **Spotkanie z Pawłem Danei** str. 16
Konf. Daniel Drumiński CP
8. **Krucyfik, który głosi misję** str. 18
O. Lawrence Rywałt CP
9. **Błogosławiony Eugeniusz Bosilkow** str. 20
O. Cristiano Massimo Parisi CP
10. **Papież Jan XXIII i Pasjoniści: relacja wzajemnego szacunku i przywiązania** str. 22
O. Lawrence Rywałt CP
11. **Psalm 138** str. 27
Joanna Człapska
12. **Wydarzyło się** str. 28
O. Waldemar Linke CP
13. **Informacje** str. 30
O. Jakub Barczentewicz CP

SŁOWO KRZYŻA, NR 2

ISSN: 2720-6955

REDAKCJA:

o. Łukasz Andrzejewski CP; o. Jakub Barczentewicz CP;
o. Waldemar Linke CP; o. Jakub Gis CP; Dominika Kulpińska

SKŁAD I GRAFIKA: Emi

KOREKTA: Barbara Skowron

Wydano nakładem
Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (oo. Pasjonistów).
Za zezwoleniem władzy kościelnej.

KONTAKT: ul. Zamieniecka 21; 04-158 Warszawa;
www.passio.info.pl; email: sk@passio.info.pl

SŁOWO PROWINCJAŁA

Drodzy Czytelnicy, w Wasze ręce oddajemy drugi numer Słowa Krzyża. Jego tematyka jest związana z okresem Adwentu, który właśnie rozpoczynamy. Poprzez lekturę kolejnych artykułów możemy odkryć piękno cnoty nadziei i pogłębić rozumienie sensu adwentowego oczekiwania. W tym numerze we współpracy z siostrami pasjonistkami, przybliżamy naszą rodzinę zakonną, która nie ogranicza się tylko do braci zakonnych, ale rozciąga poprzez wspólne korzenie w duchowości św. Pawła od Krzyża na liczne zgromadzenia żeńskie i ruchy świeckich. Żywotność tej rodziny zobaczymy także w innych artykułach i relacjach. Wydawało nam się także ważne, aby przypomnieć postać bł. Eugeniusza Bosilkowa – biskupa i męczennika

z naszego Zgromadzenia, którego 70. rocznica śmierci minęła kilka dni temu.

Mam nadzieję, że lektura naszego pisma będzie pomocna w przeżywaniu przygotowania do Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Pozwalam sobie już dziś, życzyć Wam, aby te święta były czasem zatrzymania się nad tajemnicą Wcielenia, które dla świata pogrążonego w mroku, stało się źródłem radości i nadziei. Niech z rozważania tych świętych misteriów rodzi się w sercach radość i pokój, których źródłem jest tajemnica miłosierdzia Bożego, a stamtąd rozlewa się na nasz niespokojny, oczekujący miłości i przebaczenia świat.

O. Łukasz Andrzejewski CP



— APOLOGIA CISZY —



*powołani do Życia zdążamy
aby w twórczym adwencie życia
odkrywać gościniec ciszy
której potrzebuje nasze serce wędrując ku
Prawdzie*
cisza - witamina C dla duszy

PROLOG

cisza jak cichość, jak harmonia i pokój
równowaga umysłu i ducha
spokój, wyciszenie i chwila refleksji
czujesz jej potrzebę ... ? posłuchaj ...

I
cisza jest matką słów
aniołów zwiastujących ratunek

wyznań serca roztropnych
czynów strojnych szczerą pokorą

cisza jest natchnieniem
komunikacji czystej z serca do serca
bez filtrów namiętności i uprzedzeń
w tajemnicy doświadczeń
w niewerbalnym trwaniu jedności
kreśli plany otwarte na pogodny dialog

mądrość poczyna się w ciszy
i do ciszy prowadzi

II
istnienie szlachetne to muzyka
klasyczna harmonia dźwięków

frazy życia śpiewają sensem
serca wypełniają się ciszą
która leczy duszę nokturnami
wtedy lży są jak krople dawkowane po to
aby odkrywać drogę do pokoju
mimo niepomysłnych wiatrów

III

ścieżkami nadziei podążamy
przebywając odyseję ku szczęściu
gubiąc klucz do własnego domu – serca
jest jednak taki czas ukrytych natchnień
dawany każdemu w przestrzeni oślnienia
że możemy odnaleźć tajemnice ciszy
oby nie za późno

paciorki ciszy przesuwane palcami wyda-
rzeń
szansa ocalenia ludzkiego „Być”

SYMFONIA ŚWIĄTECZNA

na pamiątkę Cichej i Świętej Nocy

allegro szarego dnia

cisza podeptana
w ogrodzie duszy
cisza zagłuszona

krzykiem targowiska
cisza na wygnaniu
w globalnej wiosce
zagubiona w smogu
przygnieciona kamieniem
słowami pogardy
szalonym wiatrem
piskiem parowozu zakupów
nagle ... gdzieś na skraju dnia
ubodzy pasterze
ocalą w stajence serc
tajemnicę Wigilii
jeszcze raz
aby nie zapomnieć drogi
adagio anielskie

może jeszcze nie za późno
przecież słońce nadal wschodzi
a bociany nie zapomniały drogi
wiernie swoim gniazdom

może jeszcze nie za późno
przecież dwa plus dwa równa się cztery
a ziemia kręci się dla naszej pomyślności
posłuszna mimo naszych wad

śłuchaj zatem głosu Wieszcza:
Stań się, stało;
Matką Dziewica. Bóg ciało! (Mickiewicz)



słuchaj, pomyśl – czy to człowiek
czy to echo głosu nieba wołało

może jeszcze nie za późno
przecież małe światełka zapala życie
a nowe pokolenia niosąc serca w dłoniach
wędrują z nadzieją za Gwiazdą jak mędracy
kolanami wystukując szczęście

rodzinny menuet

najpiękniejsze kołysanki
utkane z ciszy i mądrości
zaśpiewajcie mamy
małym i dużym dzieciom

niech ten śpiew nas zjednoczy
uratuje Krainę Dobra
przy rodzinnej zielonej choince

najpiękniejsze kołysanki
utkane z ciszy i mądrości
zaśpiewajcie mamy
małym i dużym dzieciom
na wzór Paniunki z betlejemskiej nocy

rondo dziecięcych marzeń

jest na świecie taka łąka
cała w kwiatach i skowronkach
nad nią jasna gwiazda świeci
tam wołają wszystkie dzieci:
- niech nam zawsze gwiazdka świeci

na tej łące od stuleci
gdzie się bawią wszystkie dzieci
kiedy burze się zdarzają
dzieci wiarą się wspierają:
- niech nam zawsze gwiazdka świeci

stąd z nadzieją zawsze młodą
która serca jest urodą
zawołajmy z marzeniami dzieci:
- niech nam zawsze gwiazdka świeci

FINAL

szukanie ciszy

kiedy gubi się cisza
przyjaciółka mądrości
tracimy klucz do serca
do jego wielkości
a serce pięknieje
gdy ciszą oddycha
a ciszą oddychać
to umieć jej słuchać

szukam ciszy świata
kiedy słońce świeci
szukam ciszy rodzin
zdobnych zgodą dzieci

szukam ciszy serc czystych
wypełnionych pokojem
cichych rozmów w kawiarniach
z niekłamany m nastrojem

szukam ciszy poranka
wraz z modlitwą o świecie
szukam ciszy wieczornej
kiedy dzień kończy życie

szukam ciszy twórczej
a więc – szukam człowieka
w świecie dobrego jutra
... długo przyjdzie czekać?

życzenia

przetrwąć – nie zginąć
nie zapomnieć o ciszy
przejść – nie podeptać
nie zagasić nadziei
być codziennie artystą
który z prawdy szczerzej
potrafi ukołysać
zachwyty nad Człowiekiem
być codziennie artystą
który z prawdy szczerzej
potrafi ukołysać
zachwyty nad człowiekiem

CZAS NADZIEI

Adwent to okres roku liturgicznego rozpoczynający się od pierwszych Nieszporów niedzieli, która przypada 30 listopada lub jest najbliższa tej dacie, i kończący się przed pierwszymi Nieszporami Narodzenia Pańskiego. Przygotowuje do dnia Narodzenia Chrystusa, czyli celebracji tajemnicy Wcielenia, będącej początkiem naszego zbawienia. Ze względu na ten charakter jest okresem rozpoczynającym rok liturgiczny. Staje się w ten sposób punktem odniesienia dla pozostałych wydarzeń w liturgii całego roku.

Tyle definicja. Gdybyśmy chcieli odnieść ją do faktów, spojrzeć na historię jej kształtowania – trzeba by odwołać się do różnych tradycji młodego Kościoła, aby zobaczyć, że ich połączenie, wzajemne wchłonięcie zaowocowało tym, co znamy dzisiaj. Mamy

zatem tradycję świętowania pamiątki narodzin Jezusa, nurt eschatologiczny i wreszcie element pokutny, obecnie coraz częściej marginalizowany na rzecz „radosnego oczekiwania”.

Zatem od samego początku jest Adwent symbolem i świadectwem jedności Kościoła, tego, jak w swej mądrości potrafił łączyć pozornie sprzeczne ze sobą zwyczaje i tradycje różnych wspólnot lokalnych; ale także jest znakiem i przypomnieniem prawdy, że Kościół jako żywy organizm nieustannie się rozwija, ewoluuje na drodze ku ostatecznemu swemu celowi, jakim jest doprowadzenie wszystkich do zbawienia.

DWOISTOŚĆ

Podwójną naturę Adwentu widać w podziale na dwa etapy: skoncentrowany na



eschatologicznym oczekiwaniu na Paruzję czas od początku do 16 grudnia i rozpoczynający się 17 grudnia czas bezpośredniego przygotowania do obchodów pamiętki Narodzin Pana w miejscu i czasie. I o ile ten pierwszy nie ma ściśle określonej liczby dni – co też jest swego rodzaju znakiem przypominającym, że nie znamy dnia ani godziny – to ostatni, starannie w kalendarzu odmierzony tydzień, pozwala wręcz odliczać dni, odliczać godziny do wybuchu wielkiej radości, że oto w mieście Dawida narodził się Zbawiciel.

Jutro będę – obiecuje Przychodzący w adwentowych Wielkich Antyfonach, które prowadzą nas przez liturgię tego tygodnia. Konkretnie miejsce, konkretny moment w historii. Jutro, które znamy.

MESJASZ

Adwent jest bodaj jedynym, a na pewno najbardziej „dialogicznym” (w rozumieniu dialogu międzyreligijnego) okresem liturgicznym. Jak bowiem – w dużym uproszczeniu – wyznawcy judaizmu po odrzuceniu Jezusa wciąż czekają na Mesjasza, który przyjdzie, aby mocną ręką zjednoczyć narody pod przewodnictwem Izraela i zaprowadzi Królestwo ze stolicą w Jerozolimie, tak i my, chrześcijanie, czekamy na Jego PONOWNE przyjście. Czekamy na powrót Króla. I podobnie jak nasi starsi bracia upatrujemy tego przyjścia w eschatologicznej przyszłości, która nie będzie końcem czasu, a jedynie zmianą jego jakości.

Przejdźcie od końcówki starego do początku nowego roku liturgicznego dokonuje się płynnie, niemal niezauważalnie – inaczej niż w Wielkim Poście, którego początek jest zawsze mocnym uderzeniem, gwałtownym

przerwaniem dotychczasowej rzeczywistości. Tu teksty liturgiczne, nasycone u schyłku roku eschatologią, o teź eschatologii będą mówiły dalej, wskazując tylko coraz bardziej jednoznacznie na Tęgo, który ma być wypełnieniem oczekiwań mesjańskich. I choć trudno to dostrzec choćby w wystroju kościołów, w których dominuje w tym czasie przywiązana do drabiny lalka, to te cztery tygodnie otwierają nas – nas jako jednostki i nas jako Kościół – na przyszłość, na opowieść, w której pełnia czasów, zaistniała w konkretnym miejscu i czasie – na których chciałoby się, o ileż prościej, skoncentrować w czasie Adwentu – była przełomowym, z pewnością, ale wciąż tylko przystankiem.

NADZIEJA

I wreszcie – Adwent jest czasem nadziei. Adwent sam jest nadzieją, bo nadzieją jest czekanie. Nie można czekać na coś, na zaistnienie czego nie ma się nadziei czy może – czego zaistnienia się nie spodziewa. Tu jedno wprost wynika z drugiego. W Adwencie kojarzący się z pokutą fiolet zostaje przełamany bielą rorat, co jednocześnie wyraźnie wskazuje na źródło tej nadziei. Można powiedzieć, że w Adwencie z Maryją przeżywamy jej stan błogosławiony, jej – jak pięknie po polsku mówimy – bycie przy nadziei, i to Ona, ukazana w adwentowej liturgii jako Jutrzenka, kieruje nasz wzrok ku Temu, w którym pokładamy nadzieję. Nadzieję na światło, które już niedługo rozjaśni mrok innej, wiosennej nocy. Nadzieję, która nie zawiedzie – dzięki mocy miłości, danej nam przez innego Wzywanego, tak jak naród Izraela przez wieki wzywa(-ł) Wyzwolicieła.

Ilona Bałaż

CZEKANIE: DOJRZEWANIE CZY ZABIJANIE CZASU?

Z regularnością sezonu grypowego, na przełomie jesieni i zimy, corocznie powraca w kaznodziejstwie i publicystyce temat czekania. Dzieje się to za sprawą Adwentu, w którym element czekania odgrywa pierwszoplanową rolę. Czy jeszcze można do tych corocznych refleksji, które jak słoje na grubym pniu drzewa, narastają na naszej świadomości, dodać jakiś nowy element? Po dwóch tysiącach lat założenie takie byłoby przejawem braku skromności. Budzik jednak dzwoni co rano tak samo, ale nam to nie przeszkadza, bowiem nie ma on być dla nas źródłem dostarczającym nam każdego ranka nowego szlagieru muzycznego. Budzik ma co rano postawić nas na nogi, byśmy nie zaspali do pracy, do szkoły czy na wykłady. Podobną rolę pełnią coroczne, czasem może rytualne, przypomnienia, że czekamy.

Najważniejszą prawdą adwentową jest ta dotycząca Oczekiwanego. Jednak zdaje się, że nam, ludziom niecierpliwym i nawykłym, że czekanie odeszło w przeszłość wraz z sierpem, miedlicą i dylizansem, łatwiej zrozumieć, na Kogo czekamy, niż przymierzyć się do samej postawy i czynności czekania. Jest to rozróżnienie bardzo istotne. Jeśli czekanie pojmujemy jako czynność, to jest to czynność bardzo specyficzna: nie polega bowiem na robieniu czegoś konkretnego, ale na robieniu czegokolwiek, albo nierobieniu niczego, zanim zaczniemy robić albo zanim zacznie się dzieć to, na co czekamy. Jest to więc jakaś technika zabijania czasu, który musi upłynąć, zanim zdarzy się coś na tyle ważnego, by warte było naszej uwagi. Cały wysiłek więc związany z czekaniem, ma charakter negatywny, polega na odwlekaniu (przy pomocy tego, co zabija czas), tego, na co czekamy. Czym innym jest natomiast czekanie jako postawa wychylenia ku temu, co ma nadejść. Można powiedzieć, że jest to postawa dostosowywania chwili obecnej do nadziei, którą



żyjemy. Teraźniejszość nie tylko otwiera się na nadzieję, ale też poszerza się o nią.

Pierwsi chrześcijanie czekają (1-2 Tes)

Zwykle patrzymy na Nowy Testament jako na cztery Ewangelie z komentarzami, z których najobszerniejszy pochodzi od św. Pawła, który tę Ewangelię głosił zarówno przyjmującym wiarę w Jezusa wyznawcom judaizmu, sympatykom tej religii spoza środowiska żydowskiego i poganom, którzy z judaizmem i żydowską kulturą nie mieli zbyt wielu wcześniejszych kontaktów. Tymczasem gdy św. Paweł prowadził swą misyjną działalność, nie istniały jeszcze spisane dzieła, które nazywamy Ewangeliami, dobrą nowiną (ewangelię) każdy głosił tak, jak to sobie pouklądał w oparciu o własne wspomnienia oraz tradycje, z którymi spotkał się w Kościele. Św. Paweł Apostoł pozwala nam popatrzeć na tę sytuację z bliska, gdy mówi o tym, co Jezus zrobił podczas Ostatniej Wieczerzy (1 Kor 11,23), iż otrzymał tę wiedzę „od Pana”, i przekazuje ją wspólnocie korynckiej, która miała raczej pogańskie korzenie. Podobnie jednak, jak sam Paweł był przekazicielem tradycji o ustanowieniu Eucharystii, tak też i on otrzymał tę tradycję od tych, którzy stali się apostołami wcześniej niż on (Ga 1,17). To opowiadanie sobie dobrej nowiny o Jezusie Chrystusie miało miejsce przez połowę lat 30. i lata 40. I w. ery chrześcijańskiej.

W Tesalonice św. Paweł głosił ewangelię w 48 lub 49 r., a prawdopodobnie jesienią 49 r. napisał tekst, który znamy jako 1 List do Tesalonician. Nawiązuje w nim do trudów swej apostołskiej pracy w dzisiejszej północnej Grecji, w ówczesnej Macedonii. Była to praca ustawiczna („dniami i nocą”, por. 1 Tes 2,9), wśród niebezpieczeństw i prześladowań (ww. 2). Długo krąży autor wokół różnych kwestii, zanim przejdzie do sprawy wiszącej w powietrzu. Jego misjonarski trud został podważony jako

pochodzący ze złych pobudek (por. 1 Tes 2,3), ponieważ młoda wspólnota (niespełna rok po pierwszym głoszeniu im ewangelii), poczuła się oszukana przez Pawła w sprawie zasadniczej: przyjścia Chrystusa (1 Tes 4,13).

Przyczyną kryzysu była kwestia „tych, którzy umierają”, czyli chrześcijan spodziewających się, że za ich życia jeszcze „sam (...) Pan zstąpi z nieba (...) a zmarli w Chrystusie powstaną” (1 Tes 4,16). Następujące zgony przy braku realizacji tego oczekiwania, zrodziły podejrzenie, że zostali wprowadzeni w błąd. Czy posprzedawali swe majątki, by skupić się na przygotowaniu na przyjście Jezusa? Tego nie wiemy. Ich zaufanie i ich wiara zostały jednak poważnie nadszarpnięte. Paweł próbował im tłumaczyć, że nie powinno być dla nich zaskoczeniem, „że dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy” (1 Tes 5,2), a więc zawsze powinni być gotowi na jego przyjście, nie porzucać zwyczajnych zajęć, by zając się tylko wyglądaniami tego dnia, ale trwać w postawie czujnej gotowości, jak żołnierze w czasie gotowości, wykonujący swe codzienne czynności „odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia” (1 Tes 5,8). Upomnienia te nie odniosły chyba jednak skutku, skoro w mocnej formie wracają w Drugim Liście do Tesaloniczan (2 Tes 3,10-11). Tesaloniccy chrześcijanie z czekania na przyjście Chrystusa zrobili sobie jedyne zajęcie, jakiemu się oddawali. Nie miało znaczenia, że ze swego życia zrobili jałowe wyczekiwanie, a odrzucili troskę o jakość duchową i moralną tego życia, poczucie odpowiedzialności za siebie i za innych. Postawa ta oddalała ich od wiary i wypychała poza kościelną wspólnotę. Nie na tym polega chrześcijańska nadzieja.

„Nie przeminie to pokolenie” (Mk 13,30)

To słynne zdanie Jezusa „Amen. Powiadam wam, że na pewno nie przejdzie to pokolenie (*genea*), zanim to wszystko się [nie] stanie (*genētai*)” pojawiają się we wszystkich trzech Ewangeliach Synoptycznych (Mt 24,34; Mk 13,30; Łk 21,32). Stawia je to w szczególnej pozycji w całym nauczaniu Jezusowym przekazanym przez ewangelistów, jako szczególnie mocno powiązane z Jego osobistym orędziem. Słowa te odnoszą się do przyjścia Syna Człowie-

czego (Mk 13,26, por. Mt 24,30; Łk 21,27). Czy dają nam one podstawę, by sądzić, iż sam Jezus uważał i głosił, że powróci w chwale, zanim umrze pokolenie, do którego się zwraca? Czy Jego słowa należy potraktować jako prorocką zapowiedź samego Jezusa czy apokaliptyczną refleksję wczesnej gminy chrześcijańskiej? Przy braku jasnych kryteriów znalezienia odpowiedzi na to pytanie, często rezygnuje się z jego stawiania. Czy Jezus był prorokiem? Za takiego uważały Go tłumy (Mt 21,11.46; Mk 6,15; 8,25 itd), choć to z całą pewnością nie wyczerpywało pełnej prawdy o Nim. Nie można więc wykluczyć, że wczesna tradycja kościelna przedstawia Jezusa jako proroka, ani też, że On sam występował jako taki. Jeśli tak, to do Niego też odnoszono by kryterium prawdziwości prorocstwa, o którym mowa w Pwt 18,21-22: prawdziwy jest prorok, którego przepowiednie się spełniają. Jeśli zaś prorok przemawia w imię Boga, a jego zapowiedzi się nie spełniają, można zlekceważyć jego słowa (Pwt 18,22), ale jego samego należy zabić (Pwt 18,20). Gdyby więc Jezus nie występował jako prorok, a pierwotna tradycja kościelna przypisywałaby mu zapowiedzi, które się nie spełniły, to nie byłoby się czym chwalić. Jeśli zaś Jezus zapowiadał swój chwałebny i nieodległy w czasie powrót, to dał swym uczniom obietnicę bez pokrycia. Tak czy inaczej byłyby to zapowiedź bez pokrycia. Chyba, że zapowiedź Jezusa nieodnosząca się do Jego powrotu, ale do innych wydarzeń, zinterpretowano, rozszerzając jej zakres o Jego przyjście.

W Mk 13,24-25 to wiązanka tekstów, nawiązujących do przepowiedni eschatologicznych proroków biblijnego Izraela: w Iz 13,10 mowa jest o tym, że gwiazdy, słońce i księżyc nie będą świecić. W tej samej księdze (34,4) mówi się o ciałach niebieskich spadających z nieba jak liście z figowca. Łączy to Mk 13,25 i 13,28. Wzmianka o powrocie Syna Człowieczego jest w tym sensie wtrętem do ciągłego wywodu, nawiązującym do sceny przyjścia na obłokach Syna Człowieczego (por. Dn 7,13). Zgromadzenie wybranych nawiązuje do Pwt 30,4, por. też Za 2,10. Podobny obraz znaleźć można w apokryficznej, lecz cieszącej się ogromnym autorytetem *Księdze Henocha*: „I w ów dzień zwoła wszystkie zastępy niebios i wszystkich

świętych w górze, i zastęp Pana, Cherubinów, Serafinów i Ofanim oraz wszystkich aniołów mocy” (*Hen et* 61,10), co przygotowuje sąd nad władcami ziemi (por. *Hen et* 62,10). W przywołanych tekstów Starego Testamentu i *Hen et* osobą działającą jest Bóg (w *Hen e* zwany Panem Duchów). Wprowadzenie tego motywu do Mk 13,27 w połączeniu z postacią Syna Człowieczego z Dn 7,13 w Mk 13,26 jest próbą objaśnienia, kim jest Jezus Chrystus i jaka jest Jego rola w scenariuszu eschatologicznym. Można ten passus (Mk 13,26-27) potraktować jako wczesnokościelną chrystologiczną interpretację eschatologicznej przepowiedni Jezusa. Mówiąc prościej, Jezus wylicza gwałtowne i niezwykłe wydarzenia pokazujące Bożą władzę nad światem. Czasy rzeczywiście szły niespokojne i wiele działo się w przyrodzie i w świecie ludzkim, co dawało uzasadnione wrażenie, że świat traci swą stabilność. Był to scenariusz wydarzeń przedstawiony językiem świętych proroków i z ich powagi czerpiący swą wiarygodność. Jezusowi uczniowie zaś chcieli dodać do tych słów to, co u proroków (Daniel, Henoch) znaleźli i zdołali zaadaptować do osoby Jezusa. Chcieli pokazać, kim On jest jako człowiek wybrany przez Boga (Syn Człowieczy), a zarazem Bóg Wcielony – Sędzia. Zapewnienie, że wydarzenia te spełnią się (Mk 13,30), należy powiązać z Jezusową przepowiednią. Fraza ta ma charakter gnomiczny, a więc w zwięzłej i łatwej do zapamiętania formie przekazuje pewną prawdę. Zwróciliśmy w przekładzie uwagę, na zbitkę podobnie brzmiących słów: *genea* i *genētai*. Pierwsze z nich oznacza „ród”, „pochodzenie”, „miejsce pochodzenia” czy grupę pochodzącą z tego samego czasu lub obszaru. Nie oznacza zaś wyłącznie pokolenia, czyli nie występuje wyłącznie w tym ostatnim znaczeniu. Drugie ze słów pochodzi od czasownika *ginomai* „stać się”, „wydarzać się”. Samo to wyrażenie więc wskazuje raczej na to, że mowa o wydarzeniach, które odnoszą się do grupy odbiorców przepowiedni, a nie zakreśla precyzyjnie horyzontu czasowego samych wydarzeń do 25 czy 33 lat, jak określano długość „pokolenia”.

Charakter komentarza chrystologicznego zawartego w Mk 13,26-27 jest więc świadectwem, że w pierwszych uczniach Jezusa żyła ogromna

tęsknota za Nim. Jego powrót w chwale, w który mogli wierzyć, czerpiąc swą wiarę ze znanej sobie tradycji religijnej, był czymś, co determinowało ich postawę. Bardziej życzyli sobie szybkiego spotkania z Jezusem Chrystusem i życia w Jego królestwie, niż zachowania świata, który często odsłaniał swe dwuznaczne, czy wręcz zdegenerowane oblicze. Można więc przypisać im ową postawę wyczekiwania, o której mówiliśmy wcześniej.

„Oto stoję u drzwi” (Ap 3,20)

W Apokalipsie znajdujemy przesłania do wspólnot kościelnych Azji Mniejszej (Ap 2-3), w których Jezus Chrystus – Pan i Sędzia Kościołów – ocenia je i ukazuje im skutki zarówno zaniedbań, które u nich dostrzeżę, jak też nawrócenia (te obrazują różne formy nagrody obiecanej zwycięzcy). Ostatnie z tych przesłań, adresowane do Kościoła w Laodycei (Ap 3,14-22), jest wyjątkowo krytyczne, ale nawet wobec tej gminy religijnej Jezus nie przestaje być tym, który dąży do ustanowienia wspólnoty z Kościołem. Choć ma wobec tego Kościoła pretensję o arogancję, aspirowanie do samowystarczalności, to jednak nie rezygnuje z niego. Dobija się do ich sumienia:

*Oto stoję u drzwi i kołaczę:
jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy,
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,
a on ze Mną*

Ap 3,20

Jezus nie żąda od nas, byśmy porzucili wszystkie nasze obowiązki i zajęcia, nie oczekuje, byśmy dobrze wypadli w chwili Jego przyjścia, jak na selfie z wakacji, ale byśmy pielęgnowali w sobie wrażliwość na Jego bliskość. Oczekiwanie płynące z wiary i nadziei, to wewnętrzna postawa tęsknoty za bliskością Jezusa, wrażliwości na Jego delikatne pukanie do drzwi naszego życia.

O. Waldemar Linke CP



DUCHOWA RODZINA PASJONISTOWSKA

Pasjoniści, Pasjonistki, pasjonistowskie grupy świeckich... Skąd się wywodzą, czym się zajmują, co łączy te grupy? Odpowiadając na zaproszenie Redakcji skierowane do mojego Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża, byśmy podzieliły się swoim doświadczeniem na łamach „Słowa Krzyża”, w pierwszym spotkaniu pragnę krótko przybliżyć wielką Rodzinę Pasjonistowską i Zgromadzenie Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża.

Święty Paweł od Krzyża (1694-1775) włoski mistyk, założył w roku 1720, na terenie obecnych Włoch, Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa – popularnie zwane Zgromadzeniem Pasjonistów (łac. passio = cierpienie, męka). Od początku istnienia tej rodziny zakonnej, Ojcowie i Bracia Pasjoniści, w świecie coraz bardziej odchodzącym od Boga, głoszą Jego Miłość objawioną przez Mękę Chrystusa. Zgromadzenie dziś jest obecne w 62 krajach. W roku 1771, w Tarquinia (Włochy), św. Paweł wraz z Matką Marią Crocifissą Costantini od Jezusa (1713-1787) – obecnie Sługą Bożą, powołał do życia Zgromadzenie Mniszek Męki Jezusa Chrystusa – żeńskie zgromadzenie klauzurowe, dziś obecne w 16 krajach.

Na kanwie duchowości św. Pawła od Krzyża powstało też wiele czynnych zgromadzeń zakonnych:

1. Siostry Pasjonistki świętego Pawła od Krzyża - zostałyśmy założone we Florencji w roku 1815 przez markizę Marię Magdalenę Frescobaldi Capponi (1771-1839) – obecnie Sługą Bożą. Założycielka przejęła

Reguły napisane przez św. Pawła od Krzyża dla mniszek klauzurowych i dostosowała je do warunków życia oraz misji nowej wspólnoty. Oficjalne włączenie do Rodziny Pasjonistowskiej nastąpiło w roku 1817. Dziś jesteśmy obecne w 27 krajach.

2. Misjonarki Świętego Krzyża, założone w Tienen w Belgii, w 1932 r., przez Matkę Marię Marthe Vandeputte (1891-1967) – obecnie Sługą Bożą. Prowadziły działalność misyjną w Kongo, w Belgii zaś pracowały z dziećmi, osobami starszymi oraz przy parafiach. W roku 1968 przyłączyły się do naszego Zgromadzenia, od roku 2006 należą do Wiceprowincji polskiej.

3. Siostry Pasjonistki Apostolskie, założone w Mamers we Francji w 1958 r. przez Matkę Marię Józefę Cousyn (1903-1969). Prowadziły apostołat wśród ubogiej ludności wiejskiej. W roku 1968 przyłączyły się do naszego Zgromadzenia, od roku 2006 również należą do Wiceprowincji polskiej. W 2017 r. wspólnota składająca się ze starszych i chorych Sióstr przeniosła się do Tienen do Belgii, gdzie pozostaje pod opieką sióstr z Polski.

4. W roku 1999 do naszego Zgromadzenia przyłączyło się także małe Zgromadzenie Córek Matki Bożej Zwiastowania, nie będące częścią Rodziny Pasjonistowskiej, założone w 1931 r. w Bułgarii, przez Ks.

Francesco Galloni (1890-1976) dla pracy na rzecz jedności Kościoła i działań pomocowo-wychowawczych wśród dzieci, młodzieży, ludzi potrzebujących pomocy. Siostry miały także wspólnotę w Montaninie (Velo d'Astico) we Włoszech,



która od roku 2018 też należy do Wiceprovincji polskiej.

5. Siostry Świętego Krzyża i Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa założone w Manchester w Anglii w 1851 r. przez Pasjonistę, O. Gaudenzio Rossi i Matkę Elizabeth Prout (1820-1864) – obecnie Czcigodną Sługę Bożą. Zgromadzenie otaczało opieką ubogie robotnice młynów w Anglii i Szkocji. Aktualnie pracuje na rzecz osób ubogich i odsuniętych na margines społeczeństwa, jest obecne w 11 krajach.

6. Córki Męki Jezusa Chrystusa i Maryi Bolesnej założone w Tacubaya w Meksyku w 1896 r. przez Pasjonistę, O. Diego Alberici (1846-1904) i Matkę Dolores Medina y Zepeda (1860-1925) – obecnie Czcigodną Sługę Bożą. Początkowo apostołatem Sióstr była katechizacja ubogich dziewcząt. Rozszerzył się on następnie na wychowywanie dzieci i młodzieży, ewangelizację, pracę na misjach, w seminariach i domach rekolekcyjnych. Zgromadzenie jest obecne w 8 krajach.

7. Siostry świętej Gemmy Galgani - zgromadzenie misyjne założone w Borgonovo di Camigliano we Włoszech w 1939 r. przez Matkę Eufemię Giannini (1884-1971) – obecnie Czcigodną Sługę Bożą, która w dzieciństwie poznała św. Gemmę Galgani. Początkowo Siostry pracowały głównie w szkołach, zwłaszcza wiejskich. Opiekują się miejscami kultu świętej Gemmy, prowadzą prace misyjne oraz działania społeczno-wychowawcze, zwłaszcza wśród ludzi ubogich i dzieci. Są obecne w 4 krajach.

8. Misjonarki świętej Gemmy Galgani, założone w Holandii w 1948 r. przez Pasjonistę, O. Gabriele Sillekens, dla współdziałania w pracy misyjnej z holenderskimi Pasjonistami. Miały wspólnoty w Holandii oraz w Montes Belos w Brazylii, gdzie wnio-

śly znaczący wkład w rozwój systemu opieki zdrowotnej, głównie w dziedzinie położnictwa.

Z inspiracji Pasjonistów i Pasjonistek powstały także liczne ruchy i stowarzyszenia świeckich, wśród których wymienić należy Świeckich

Misjonarzy Męki Pańskiej, instytut na prawie papieskim, założony na Sycylii w 1968 r. przez Pasjonistę, O. Generoso Privitera, dla uczestniczenia w ewangelizacyjnej misji Kościoła w świetle pamiątki Męki Pańskiej, obecny w 6 krajach. Świecka Wspólnota Pasjoni-

stowska, to z kolei stowarzyszenie osób świeckich połączone z naszym Zgromadzeniem Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża. Powstało w roku 1993, zostało oficjalnie przyjęte do Rodziny Pasjonistowskiej w roku 2010 i zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w roku 2016. Jego członkowie inspirowani są charyzmatem, duchowością i misją Marii Magdaleny Frescobaldi, Założycielki Zgromadzenia.

Zarówno przy Pasjonistach jak i przy zgromadzeniach żeńskich istnieją ponadto inne, liczne grupy osób świeckich żyjące duchowością Męki Pańskiej. Przy Pasjonistach polskich są to m.in.: Rodzina Matki Piękną Miłości, osoby noszące Czarny Szkaplerz Męki Pańskiej oraz należące do Bractwa Szkaplerznego.

Wszystkie te zgromadzenia i wspólnoty łączą odniesienie do duchowości pasyjnej na wzór św. Pawła od Krzyża. Nosimy wspólne godło pasjonistowskie z napisem „JESU XPI PASSIO” (Męka Jezusa Chrystusa). Starając się zaś jak najmocniej przybliżyć do Matki Bożej Bolesnej, niesiemy światu różnymi sposobami prawdę o tym, że „Męka Pana Jezusa jest największym znakiem Bożej miłości oraz najskuteczniejszym lekarstwem na wszelkie zło” (św. Paweł od Krzyża).

S. Monika Kwaśniak CP



SIOSTRY PASJONISTKI ŚWIĘTEGO PAWŁA OD KRZYŻA

Historia Kościoła pokazuje, że powstawanie wielu zgromadzeń zakonnych było podyktowane potrzebami ludzi żyjących w danym miejscu i czasie. Założyciele podejmowali się działań na rzecz pomocy potrzebującym, często sami doświadczwszy bólu i trudu życia.

Założycielka naszego Zgromadzenia, Maria Magdalena Frescobaldi Capponi, była osobą świecką, żoną, matką, babcią, wychowawczynią młodych kobiet.

Dzięki trudnym doświadczeniom życia (m.in.: śmierci trzech córeczek i innych członków rodziny, emigracji, wieloletniej opieki nad chorym mężem...) i otwarciu na Bożą Łaskę, dostrzegła potrzebę pomocy szczególnie tym kobietom, które po bolesnych doświadczeniach prostytucji pragnęły zmiany życia na lepsze.

Urodziła się we Florencji, 11 listopada 1771 r., jako córka małżonków Frescobaldi. W wieku 19 lat wyszła za mąż za markiza Pier Roberto Capponi. Młodzi małżonkowie uczestniczyli bezpośrednio w ówczesnych wydarzeniach politycznych, związanych m.in. ze skutkami wojen prowadzonych przez Napoleona Bonaparte, gdyż byli najbliższymi współpracownikami wielkiego księcia i wielkiej księżnej Toskanii. Wspólnie też z nimi kilka lat przebywali na emigracji w Austrii.

Państwo Capponi w pierwszych latach małżeństwa przeżyli kolejno śmierć trzech małych córeczek. Został przy życiu tylko syn – Gino, późniejszy włoski pisarz i pedagog.

Podczas emigracji, a także po powrocie do Florencji, Maria Magdalena poważnie zaangażowała się w rozwój życia duchowego należąc wraz z mężem do katolickich stowarzyszeń



świeckich. Podążając za pragnieniem służenia Panu Bogu w bliźnich, podjęła, wraz z kilkoma przyjaciółkami, pracę wśród chorych kobiet w jednym z florenckich szpitali.

Tam, wykonując najprostsze czynności mycia, karmienia, itp., zauważyła, że wiele z nich dźwiga, oprócz choroby fizycznej, także ciężar natury moralnej – wykorzystania i życia „na ulicy”. Były to młode, ubogie dziewczęta, które przybyły do Florencji w poszukiwaniu pracy i tu padały ofiarą wykorzystania. Zrozumiała wówczas, że poprzez życiowe próby Pan Bóg prowadził ją właśnie do tych osób. W krótkim czasie, w roku 1811, stworzyła im warunki do przemiany zakładając dla nich dom. Własną postawą ukazywała miłość Pana Boga, często opowiadała o Panu Jezusie, który z miłości do każdego człowieka cierpiał i oddał życie na krzyżu. Niektóre z nawracających się kobiet z czasem zaczęły prosić markizę o pomoc w pełniejszym poświęceniu Bogu. Zapragnęły zostać siostrami zakonnymi.

Maria Magdalena, szukając stale woli Bożej, udała się do powstałego w roku 1771 pierwszego domu zakonnego mniszek klauzurowych Pasjonistek w Tarquinia, założonych przez św. Pawła od Krzyża i Matkę Marię Crocifissę Costantini. Doświadczwszy życzliwości Sióstr i uzyskawszy odpowiednie pozwolenia, przejęła Reguły napisane dla nich przez św. Pawła od Krzyża i przystosowała je do potrzeb nowej, rodzącej się we Florencji wspólnoty.

17 marca 1815 r. cztery nawrócone, młode kobiety przyjęły habit z godłem pasjonistowskim stając się Służebnicami Pasjonistkami. Później do wspólnoty dołączały osoby, które nie miały za sobą doświadczeń związanych



Grupa Sióstr z Wiceprowincji Polskiej, 2022 r.

z prostytucją, a które pragnęły życia zakonnego w Zgromadzeniu Pasjonistek, jako wychowawczynie kolejnych grup nawracających się kobiet.

W centrum duchowości Zgromadzenia był Pan Jezus Ukrzyżowany oraz rozmawiający i przebywający z grzesznikami. Za duchową Matkę i Pierwszą Przełożoną Wspólnoty, Siostry uznały Matkę Bożą Bolesną. Maria Magdalena pod koniec życia założyła jeszcze w San Romano pod Florencją szkołę dla ubogich dziewcząt. Zmarła w roku 1839.

Na skutek splotu wydarzeń politycznych związanych m.in. z procesem jednoczenia Włoch, w roku 1866 wspólnota Pasjonistek podzieliła los wielu instytucji kościelnych i została zlikwidowana przez władze świeckie. Siostry przeszły do kilku zgromadzeń klauzurowych.

Zgromadzenie powróciło jednak do istnienia, dzięki S. Crocifissie Tognoni (1819-1879) uformowanej jeszcze przez Założycielkę i młodej S. Pii Frosali (1840-1896). Towarzyszył im Ks. Giuseppe Fiammetti, proboszcz parafii w Signa k. Florencji, gdzie mieszkały w oczekiwaniu na możliwość reaktywowania Pasjonistek. Ks. Fiammetti, kapłan diecezjalny, był głęboko związany z duchowością św. Pawła od Krzyża i sam siebie nazywał „Pasjonistą serca”. Zanim poznał dwie byłe Pasjonistki, posługiwał sakramentalnie w pobliskim więzieniu Ambrogiana, gdzie mocno poruszał go los wielu dziewczynek skazanych za drobne wykroczenia, a przebywających razem z dorosłymi, nie rzadko mocno zdemoralizowanymi kobietami.

Poznawszy dwie byłe Siostry i ich historię, Ks. Giuseppe od razu dostrzegł w tym spotkaniu Boży plan. W roku 1872 wspólnota Pasjo-

nistek została przywrócona do życia (w tym roku świętujemy 150 – lecie tamtego wydarzenia). Siostry zaczęły przyjmować pod opiekę liczne dziewczęta zagrożone demoralizacją, kierowane do nich przez instytucje państwowe.

Zgromadzenie rozrastało się, powstawały kolejne domy we Włoszech, a następnie w Brazylii, Hiszpanii i w innych krajach. Obecnie mamy wspólnoty w 27 państwach.

Oprócz trzech ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, składamy ślub życia pamięcią Męki Pańskiej i Bolesci Matki Najświętszej, dawania o niej świadectwa i głoszenia jej. Naszą misją jest, jak uczyła Założycielka, „doprowadzanie dusz do miłującego Serca Ukrzyżowanego Pana” poprzez wychowywanie i nauczanie, a także udzielanie wie-lorakiej pomocy głównie kobietom, dzieciom, młodzieży, rodzinom, ubogim, migrantom, chorym, starszym i cierpiącym.

W Polsce jesteśmy obecni od 1990 r. W spro-wadzeniu Zgromadzenia wspomagali nas Oj-cowie Pasjoniści z Polski, towarzyszyły rodziny pierwszych Sióstr Polek i wiele innych ludzi dobrej woli. Żyjemy tu w 5 wspólnotach (Przasnysz, Kutno, Siedlce, Strzelce i Piaseczno), a do polskiej Wiceprowincji należy także wspólnota w Belgii oraz w Montaninie na północy Włoch. Jako Wiceprowincja zależymy bezpośrednio od Zarządu Generalnego w Rzymie.

Dziękując Panu Bogu za te lata historii, za dobro, jakie się dokonało dzięki miłości i wier-ności wielu pokoleń Sióstr, prosimy dziś Dro-gich Czytelników „Słowa Krzyża” o modlitwę w naszej intencji. Niech nas wszystkich, miłu-jących zwycięski Krzyż, „największy znak Jego Miłości”, Pan Jezus prowadzi do „ukrzyżowa-nych” naszych czasów, by nieść im, jak św. Paweł od Krzyża i Maria Magdalena Frescobaldi, ulgę w cierpieniu i dobrą nowinę o Bożej Miłości.

Zapraszamy do naszych domów, a także kontaktu i zapoznania się z naszą działalnością poprzez stronę www.pasjonistki.pl i profil na Facebooku.

S. Monika Kwaśniak CP

SPOTKANIE

Z PAWŁEM DANEI

Na początku nowego roku formacyjnego (3 – 12 października) miałem możliwość wzięcia udziału w niecodziennym wydarzeniu, Spotkaniu Młodych Pasjonistów w Rzymie, na które do Wiecznego Miasta przybyło około 70 współbraci z różnych stron świata. Spotkania z młodymi braćmi uświadomiły mi, ile dobra i piękna mieści się w nieznanym mi wcześniej kulturach, w których obecne jest nasze Zgromadzenie. Jednocześnie też uświadomiłem sobie trudności, z jakimi borykają się współbracia na świecie.

Program 10-dniowego spotkania skoncentrowany był wokół przyjętego za św. Pawłem od Krzyża motto: „Chciałbym być cały w ogniu miłości” i obejmował poza codzienną wspólną modlitwą, wyjazdy do miejsc związanych ze św. Pawłem (Ovada, Castellazzo, Monte Argentario i Vetralla) przeplatane dzieleniem się własnymi

refleksjami i kursem duchowości pasjonistowskiej. Wspólne prace zaowocowały opracowywaniem „manifestu” dotyczącego przyszłości zgromadzenia. Ważnym punktem spotkania był też udział w audiencji z papieżem Franciszkiem. Nie będę tu zdawać szczegółowej relacji z każdego dnia spotkania, bo tę zainteresowani znajdą na stronie internetowej Polskiej Prowincji Pasjonistów, natomiast chciałbym podzielić się osobistym doświadczeniem, tym, co sam przeżyłem w trakcie pielgrzymowania śladami naszego Założyciela.

Spośród odwiedzonych miejsc największe wrażenie zrobiło na mnie Castellazzo, w którym św. Paweł od Krzyża wśród wielu wątpliwości i pytań rozegrał swoje powołanie do założenia nowego zakonu. Miejsce, w którym po otrzymaniu pokutnego habitu odbył 40-dniowe skupienie i napisał pierw-





szą Regułę. Kiedy czytałem biografie św. Pawła od Krzyża, widziałem w Założycielu Pasjonistów ojca, duchowego przewodnika, niedościgniony wzór. A kiedy próbowałem wyobrazić go sobie w jakiejś scenie z jego życia, stawał mi przed oczami obraz starszego, poważnego męża Bożego, trzymającego w ręku wielki krzyż i z głosem jak trąba obwieszczającego całemu światu, że miłość Chrystusa na krzyżu zwyciężyła śmierć. Być może czytałem te biografie zbyt powierzchownie, a już na pewno przepuszczałem je nieświadomie przez foremki moich własnych wyobrażeń na temat wielkich świętych założycieli. Przez to św. Paweł od Krzyża był mi dotąd (tylko) ojcem, natomiast dużo łatwiej było mi przyłgnąć do takich świętych i błogosławionych, jak Gabriel Possenti, czy Karol Acutis. Wydawali mi się oni bardziej „ludscy” i choć również są dla mnie niedoścignionym wzorem, to jednak nie czułem oporu i nieśmiałości, by prosić o ich przyjaźń i próbować naśladować.

Wszystko zmieniło się, gdy z grupą młodych pasjonistów, trafiłem do Włoch, do Ovada, gdzie Paweł się urodził i wychował, i do Castellazzo, w którym przeżywał swoją młodość. Mogłem chodzić drogami, po których on sam spacerował z myślami pełnymi młodzieńczego entuzjazmu i planów na przyszłość. Stałem w miejscu, w którym Paweł miał wizję Matki Bożej i zobaczy-

łem, niezmienny od jego czasów krajobraz. Modliłem się w kościele, tym samym, w którym Paweł przyjmował sakramenty. To właśnie tu spotykałem Pawła Danei, młodego chłopaka, niezbyt jeszcze wyrobionego życiowo, gorąco pragnącego poświęcić się Bogu – nawet za cenę ogromnych wyrzeczeń. Pawła nie zdającego sobie sprawy z tego, ile trudów go czeka, ale podążającego naprzód za jakimś niedającym spokoju, usłyszonym wezwaniem. Spotykałem również równieśnika. I wreszcie usłyszałem jego słowa, co prawda wypowiedziane dwadzieścia lat później, ale odwołujące się do tego właśnie czasu z Castellazzo: „Gdybyś wiedział, jakich to napaści doznawałem, zanim obrałem ten rodzaj życia, jaki teraz wiodę. (...) Zdawało mi się, że nigdy nie potrafię wytrwać w moim powołaniu. Diabeł starał się mnie przekonać, że się pomyliłem, że przecież mogę służyć Bogu także w inny sposób, że takie życie nie jest dla mnie (...). Zdawało mi się, że wszyscy są szczęśliwi, tylko nie ja”. Odsłania się więc przede mną ten fragment jego wnętrza, który był wypełniony myślami pełnymi



obaw, trosk, niepewności. A jednocześnie widzę idących ze mną ramię w ramię duchowych synów tego Pawła i przypomina mi się jego pragnienie i motto naszej pielgrzymki: „chciałbym być cały w ogniu miłości”. Jego pragnienie zostało zrealizowane, bo mimo lęku, poczucia opuszczenia i wrażenia nieszczęścia nie przestał iść za głosem powołania, wytrwał przy Bogu.

Dziś wiem, że wszystko, co już o nim przeczytałem i czego doświadczyłem w Castellazzo, chociaż nie jest pełnym obrazem św. Pawła od Krzyża, pomogło mi do tego, bym do określenia „ojciec” przypisał św. Pawłowi jeszcze jedno - „przyjaciół”. I takiego przyjaciela mogę życzyć każdemu!

Konf. Daniel Drumiński CP

KRUCYFIKS, KTÓRY GŁOSI MISJE

Być może jedno z najtrudniejszych zdań w naszych Konstytucjach, dotyczy podstaw naszego życia i znajduje się już w pierwszym rozdziale. Stwierdza ono z mocą, że życie i posługa pasjonistów muszą być zakorzenione w Krzyżu Chrystusa: *Jeśli orędzie Krzyża nie przeniknęło najpierw do naszego własnego życia, nie powinniśmy zakładać, że będziemy je głosić innym* (nr 9).

To, że Krzyż był w centrum życia i przepowiadania św. Pawła od Krzyża, można zweryfikować nie tylko w setkach jego pism, ale także poprzez „świadeństwo” wielu krucyfiksów, których używał podczas głoszenia misji. Część z nich nadal istnieje, a kilka ma swoją udokumentowaną – w niektórych przypadkach także cudowną – historię. Do tych ostatnich należy krucyfiks, którego św. Paweł od Krzyża używał podczas misji głoszonej w miasteczku San Lorenzo Nuovo we włoskiej prowincji Viterbo. Odbyła się ona w maju 1760 r. i była jedną z pięciu misji, które założyciel pasjonistów prowadził w tym roku. W swoim monumentalnym dziele „San Paolo della Croce”, o. Enrico Zoffoli zapisuje część historii tego Krucyfiksu. Ponieważ dzieło to istnieje obecnie tylko w języku włoskim, poniżej zamieszczamy

tłumaczenie fragmentu trzeciego tomu, który dotyczy tego tematu.

Obecne miasto San Lorenzo Nuovo znajduje się około jednego kilometra od dawnego miasta San Lorenzo (bliżej jeziora Bolsena), które papież Pius VI zniszczył w 1774 roku z powodu pustoszącej zarazy. Niestety w archiwach kościoła parafialnego, który został zniszczony przez pożar przed zrównaniem z ziemią samego miasta, nie zachował się żaden zapisu ani dokument, który odnosiłby się do tego słynnego wizerunku Ukrzyżowanego. Jednak dobrze uzasadniona tradycja jest następująca. Podczas

głoszenia misji, św. Paweł nie przebywał w rezydencji proboszcza, ale w domu bardzo szanowanej i zamężnej rodziny z parafii, rodziny Licca. W ostatnim dniu misji, z powodu dużego napływu wiernych z sąsiednich terenów, kościół nie był w stanie pomieścić tłumów. W związku z tym postanowiono, by kazanie misyjne odbyło się w plenerze, na placu przed kolegiatą. W tym celu na ustawiono małą, tymczasową platformę. Ponieważ duży krucyfiks,



którego chciał użyć św. Paweł, nie miał podstawy do podtrzymania, poprosił o pomoc proboszcza parafii, ks. Józefa Pace. Pod koniec kazania kapłan i inni zauważyli coś niezwykłego. Ks. Pace tak opisuje to, co się wydarzyło: *Tego dnia [o. Paweł] poprosił mnie,*

abym założył komżę, wszedł z nim na scenę i pomagał mu stojąc po jego lewej stronie, podtrzymując krucyfiks, który przywiózł ze sobą na misję; tak też zrobiłem. Kiedy zaczęło się kazanie, zacząłem słyszeć pewien głos, który kłut mnie w ucho, ale gdzie indziej słabł. Zauważyłem wyraźnie, że o. Paweł wypowiedział tylko te słowa do ludzi, które słyszał, te same słowa, które i ja słyszałem, zanim wypowiedział je do ludu. Byłem tym całkowicie zdumiony. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem czegoś takiego, ani też od tamtej pory nie doświadczyłem niczego podobnego. Dlatego próbowałem dowiedzieć się, skąd ten głos mógł pochodzić. Zauważyłem, że na scenie nie było nikogo oprócz o. Pawła [i mnie]. Zacząłem więc myśleć, że może ten głos nie był ludzki, ale Boski, i zacząłem wpatrywać się w twarz [Jezusa] na krucyfiksie, który trzymałem w rękach, żeby zobaczyć, czy usta się poruszają; ale nie zaobserwowałem tego. Doshedłem więc do wniosku, że to był naprawdę Boski głos, który trwał przez całe kazanie i przyniósł takie owoce, że wszyscy obecni byli poruszeni do łez. Słowa były takie, że nawet serce z kamienia by zmiękło.

Po zakończeniu misji gospodarz domu, w którym przebywał św. Paweł, Alojzy Licca, poprosił o możliwość zatrzymania Krucyfiksu na pamiątkę misji. Paweł nie uznał jednak za stosowne spełnić tej prośby. Następnego dnia, kiedy wyjechał z miasta na inną misję do pobliskiego miasteczka Grotte di Castro, zabrał ze sobą krzyż. Licca nie był jednak zadowolony z decyzji Pawła. Zdobył inny krucyfiks, podobny do tego, którym posługiwał się św. Paweł i udał się do miasteczka Grotte di Castro, aby spróbować przekonać go do przyjęcia tego krzyża w zamian za jego. Święty w końcu zgodził się mówiąc: Niech krucyfiks nadal głosi misję w San Lorenzo!.

Od tego czasu czczony wizerunek pozostawał w domu rodziny Licca. Parafia jednak zawsze korzystała z prawa posiadania go w kościele podczas misji. W rzeczywistości,



misje w mieście rozpoczynają się od uroczystego przeniesienia Krucyfiksu z domu Licca do kościoła parafialnego, a kaznodzieja niesie go w procesji.

Obecnie kustoszem Krucyfiksu jest pani Maria Pacetti, potomkini rodziny Licca. We wrześniu 2014 roku wraz z kilkoma naszymi zakonnikami z klasztoru Sant'Angelo w Vetralla, udałem się z wizytą do pani Pacetti w jej domu rodzinnym w San Lorenzo Nuovo, aby zobaczyć i oddać cześć cudownemu Krucyfiksowi Założyciela. Kiedy modliliśmy się razem przed krzyżem, pani Pacetti powiedziała, że wyjątkowym aspektem tego wizerunku, który zawsze robił na niej wrażenie, jest fakt, że Jezus jest przedstawiony jako wciąż żywy, z otwartymi oczami i ustami, tak jakby przemawiał do nas nawet dzisiaj.

Paweł od Krzyża poruszał serca swoim nauczaniem w dużej mierze dzięki temu, że zanim wygłosił kazanie lub wystawił krzyż na widok publiczny, sam się przy nim modlił i medytował. W jego biografii św. Wincenty Strambi zapisuje takie słowa Założyciela: *W samotności swojego pokoju weź krucyfiks do rąk, z miłością ucałuj rany i poproś [Jezusa], aby ci głosił. Posłuchaj słów życia wiecznego, które On wypowiada w twoim sercu: posłuchaj, co głoszą ci ciernie, gwoździe i drogocenna krew: O, jakie kazanie [usłyszysz]!* („Vita di S. Paolo della Croce”, św. Vincenzo Ma. Strambi, Cap. XX).

O. Lawrence Rywalt CP

BŁOGOSŁAWIONY

EUGENIUSZ BOSIŁKOW

Eugeniusz Bosiłow urodził się 16 listopada 1900 roku w Belene (Bułgaria) leżącym nad brzegiem Dunaju. Jako dziecko, podczas zabawy, omal nie utonął w tej rzece. Matka Beatrycze westchnęła wówczas do nieba i obiecała, że odda go Panu, jeśli dziecko przeżyje. Chłopiec został w cudowny sposób uratowany. W wieku trzynastu lat matka zabrała go do seminarium pasjonistów. Żywy chłopiec, lubiący żartować, uczył się pilnie u pasjonistów w Bułgarii, Belgii, Holandii oraz we Włoszech. 29 kwietnia 1920 roku złożył śluby zakonne w Zgromadzeniu Męki Jezusa Chrystusa, a w 1926 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Eugeniusz czuł się swobodnie wśród ludzi. Potrafił być przystępny dla ludzi prostych, ale był też człowiekiem o wielkiej kulturze, robiąc dobre wrażenie na uczonych. W sporach z ateistami był subtelny i głęboki. W dialogu z prawosławnymi antycypował ducha dzisiejszego ekumenizmu. Na biskupa został wyświęcony w 1947 roku w Russe. Był to właściwy człowiek na to stanowisko: wykształcony, roztropny, odważny, którego głos przeciwstawiał się nachalnej propagandzie marksistowskiej. Poniósł śmierć 11 listopada 1952 roku. Z okazji 70. rocznicy śmierci przypominamy niektóre cechy jego życia jako zakonnika i duszpasterza, które wynoszą go do zaszczytów ołtarza.

„Kapłan czysty jak kryształ”, był szanowany i kochany przez wszystkich, bo on sam kochał i szanował wszystkich. „Był nadzwyczajną osobą wielkiej kultury i wiary. Miałem dla niego wielki szacunek”, wspominał urzędnik państwowy. Jego dom był zawsze otwarty dla wszystkich, „nie bój się mi przeszkadzać – mawiał – jestem tu dla was”. Podczas oku-

pacji niemieckiej uratował życie niezliczonej liczbie Żydów. Stał się sławny w całej Bułgarii i był kochany nawet przez prawosławnych.

Ukończył studia wyższe, znał trzynaście języków i współpracował z katolicką gazetą „Istina” (Prawda). Był jednym z najlepszych oratorów w Bułgarii. Jego przemówienia były słynne, niektóre nawet na poziomie narodowym, jak to z roku 1938 z okazji 250. rocznicy powstania katolików przeciwko Turkom. Ludzie wszystkich wyznań chodzili go słuchać, zafascynowani jego umiejętnościami oratorskimi. „Kiedy Eugeniusz przemawia – mówili – nawet muchy przystają, żeby go słuchać”. Był on także człowiekiem głębokiej modlitwy. W jego notatkach znajdujemy fragment mówiący o codziennej rutynie, gdzie zanotował: „wstaję codziennie o czwartej trzydzieści, modłę się do siódmej trzydzieści. Dopiero po tym zaczynam pracę i to pracę w dużej ilo-



ści”. Miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej. Jego parafia stała się ważnym ośrodkiem kultu maryjnego dla całej diecezji. „Z Naszą Panią możesz zdziałać wszystko”, mówił jako biskup do tych, którzy najbardziej się bali w czasach komunistycznych prześladowań.

W 1946 roku zmarł nagle biskup Damian Theelen, który zarządzał diecezją od 1915 roku. Eugeniusz został powołany na jego następcę, najpierw jako administrator, a potem jako biskup. Aby powstrzymać uderzającą propagandę marksistowską, natychmiast zorganizował misję ludową, w której sam wziął udział, narażając się na bezpośrednie ryzyko.

17 września 1948 roku został przyjęty na długiej i serdecznej audiencji przez Piusa XII, który powiedział mu, że w Bułgarii czeka go korona męczeństwa. Mimo przekonywań i nacisków, by pozostał we Włoszech, wrócił do swojej ojczyzny, gdzie prześladowania Kościoła katolickiego były systematyczne. Już na Kalwarii, napisał do Przełożonego Generalnego: „moi bracia i ja jesteśmy szczęśliwi mogąc znaleźć się w uprzywilejowanym gronie synów św. Pawła od Krzyża”.

Reżim komunistyczny pracował nad oddzieleniem Kościoła katolickiego od Rzymu i stworzeniem na jego miejsce Kościoła narodowego. Władze naciskały biskupów o złożenie przysięgi na wierność rządowi, a nawet zaproponowały Eugeniuszowi stanowisko głowy kościoła narodowego ze wszystkimi przywilejami. Biskup, pasjonista stanowczo jednak odmówił i ponownie zadeklarował swoją lojalność wobec papieża. Napisał: „rząd czyni wielkie starania, by oddzielić nas od Papiestwa. Wyrażam moje synowskie i mocne przywiązanie do Ojca Świętego. Mam odwagę, by żyć; mam nadzieję, że



będę miał odwagę także cierpieć najgorsze, pozostając wiernym Chrystusowi, Papieżowi i Kościołowi. Jestem gotów oddać moje życie z wiarę”. Gdy tylko został wybrany na biskupa, napisał do wiernych: „nie będę milczał”. Wierny swoim zobowiązaniom, nie milczał i nie zamilknie – nawet za cenę swojego życia. Eugeniusz nie uległ naciskom reżimu i przygotował się do świętowania swojego chwalebego męczeństwa. Został aresztowany 16 lipca 1952 roku pod zarzutem bycia szpiegiem Watykanu i kierowania spiskiem przeciwko państwu. Podczas procesu zachował niezłomny spokój. Wybaczył swoim

oskarżycielom i do końca bronił swoich księży i wiernych. Podczas krótkiego spotkania z członkami rodziny zapewniał ich, że pozostał wierny papieżowi i prosił o modlitwę, by „okazał się godny męczeństwa”. Martwił się o wiernych, bojąc się, że zostaną zwiedzeni. Dlatego powtórzył, „powiedzcie im, że ja zostałem wierny Papieżowi i że nie zdradziłem Kościoła”. Eugeniusz został zastrzelony w nocy

11 listopada 1952 roku. Władze czekały ponad dwadzieścia lat, zanim oficjalnie poinformowały o jego śmierci. Dla opresyjnego rządu głos zamęczonego biskupa był bardziej destabilizujący niż nauczanie żyjącego pastora. Papież Pius XII miał pewnego dnia powiedzieć do pasjonistów, „jeśli tylko uda się wam zachować tę misję w Bułgarii, będzie ona najcenniejszym klejnotem w koronie waszego Zgromadzenia”. Eugeniusz, poprzez swoje męczeństwo i beatyfikację 15 marca 1998 roku, dodał jeszcze więcej blasku do tej korony. Spełnia się to, co proroczko napisał na krótko przed swoją śmiercią – „ślady mojej krwi są gwarancją świetlanej przyszłości Kościoła w Bułgarii”.

O. Cristiano Massimo Parisi CP

PAPIEŻ JAN XXIII I PASJONIŚCI: RELACJA WZAJEMNEGO SZACUNKU I PRZYWIĄZANIA

Papież Jan XXIII urodził się 25 listopada 1881 roku w Sotto il Monte we Włoszech, w diecezji Bergamo jako Angelo Giuseppe Roncalli. Był czwartym z czternaściorga dzieci w rodzinie, która trudniła się pracą na roli. Religijna atmosfera panująca w domu i gorliwe życie parafii dały mu pierwsze przygotowanie do głębokiego życia chrześcijańskiego.

W 1892 roku wstąpił do seminarium w Bergamo. Tutaj rozpoczął praktykę robienia notatek duchowych, którą kontynuował w takiej czy innej formie aż do śmierci i która została zebrana w książce „Dziennik duszy”. Tutaj też podjął cenną praktykę regularnego korzystania z kierownictwa duchowego.

W latach 1901-1905 był studentem Papieskiego Seminarium w Rzymie. 10 sierpnia 1904 roku przyjął święcenia kapłańskie w kościele Santa Maria in Monte Santo na Piazza del Popolo w Wiecznym Mieście. Dziesięć dni przed święczeniami odprawiał rekolekcje w domu rekolekcyjnym pasjonistów przy klasztorze świętych Jana i Pawła na Monte Celio. W swoim dzienniku zanotował o tym doświadczeniu:

Pierwsze dni rekolekcji niewiele mi przyniosły pożytku. A przecież samo miejsce mego pobytu, osoby, które widuję – wszystko to wzbudza we mnie wzniosłe uczucia i nasuwa poważne refleksje. [...] Kim będę w przyszłości? Czy dobrym teologiem, wybitnym prawnikiem, wiejskim proboszczem czy też zwykłym, biednym księdzem? Cóż mnie to może obchodzić! Może niczego nie osiągnę, może

znacznie więcej – to wszystko zależy od tego, co Bóg zechce ze mną uczynić.

Braciszek, który sprząta mój pokój i podaje do stołu, dobry brat Tomasz [od Męki Pańskiej – Eugenio Viso, z brazylijskiej prowincji CALV (1869-1939)], daje mi dużo do myślenia. W wieku dojrzałym raczej niż młodzieńczym, bardzo dobrze ułożony, wysokiego wzrostu, w długim czarnym habicie, którego inaczej nie nazywa, jak tylko „świętym”, jest zawsze wesoły, mówi wyłącznie o Bogu i miłości Bożej, nie podnosi na nikogo oczu, a w kościele przed Najśw. Sakramentem klęczy nieruchomo jak statua. Przybył aż z Hiszpanii do Rzymu, by zostać pasjonistą, i żyje sobie szczęśliwie, służąc wszystkim, a tyle w nim prostoty, jakby dla niego nie istniały żadne marzenia ani olśniewające miraże; i pozostanie takim biednym braciszkiem przez całe życie. O, wobec cnoty brata Tomasza ja jestem niczym. Powiniennem całować rąbek jego szaty i słuchać go jako swego mistrza! A przecież jestem już bliski kapłaństwa i obdarowany tylu łaskami! Gdzie mój



duch pokuty i pokory, gdzie skromność i zamiłowanie do modlitwy, gdzie moja prawdziwa mądrość? Ach, bracie Tomaszu, bracie Tomaszu, ilu rzeczy mogę się od ciebie uczyć! Ilu biednych braciszków, ilu nieznanymi zakonnikami będzie kiedyś jaśniało w chwale Królestwa Bożego? Czy i ja nie mógłbym na to zasłużyć? O Jezu, natchnij mnie duchem pokuty, ofiary i umartwienia.

Z rekolekcji skorzystałem jeszcze więcej dzięki płomiennym naukom, które wygłosił w ostatnich dniach jeden z zacnych ojców. [...] Codzienne wspólne odprawianie drogi krzyżowej w kaplicy, życiorys nowego błogosławionego, Gabriela od Matki Boskiej Bolesnej, który kolejno czytaliśmy przy posiłkach, nabożeństwo wieczorne w pięknej kaplicy, gdzie spoczywa ciało św. Pawła od Krzyża (był to czas nowenny przed Wniebowzięciem), przykład surowego życia, jakie prowadzili zakonnicy – to wszystko dopomogło mi bardzo do dobrego. Przypominam sobie jeszcze wrażenie, jakie co noc wywierało na mnie wstawanie ojców na jutrznię, odgłos ich kroków i szelest długich czarnych habitów, dochodzący do mnie z ciemnych korytarzy. Najbardziej jednak pociągał mnie majestat pamiątek chrześcijańskich w tym miejscu czcigodnym. Z okna mego pokoju widać było Koloseum, Lateran i Via Appia, a z ogrodu dostrzegałem Palatyn, Monte Celio z wszystkimi tam się znajdującymi zabytkami chrześcijaństwa, m.in. kościół San Gregorio itd. W pobliżu miejsca, gdzie przebywałem, wznosiła się bazylika św. Jana i Pawła, do której udawałem się co wieczór, jak już wspomniałem, na nowennę ku czci Matki Boskiej Wniebowziętej. Pod bazyliką w Clivus Scauri był dom męczenników. W sąsiedztwie mego pokoju znajdował się pokój, w którym umarł św. Paweł od Krzyża. Tam codziennie po południu ćwiczyliśmy się w odprawianiu mszy św. Jednym słowem - całe to otoczenie mówiło mi o świętości, szlachetności i ofierze. O Panie, jakże Ci dziękuję za to, że na bezpo-

średnie przygotowanie do kapłaństwa wybrałeś dla mnie tak święte miejsce! (Jan XXIII, Dziennik duszy, Kraków 2014, s. 242-248).

W 1905 roku został mianowany sekretarzem nowego biskupa Bergamo. Towarzyszyl pasterzowi diecezji w czasie wizytacji i współpracował z nim przy wielu inicjatywach duszpasterskich. W seminarium wykładał wówczas historię, patrystykę i apologetykę. Był eleganckim, głębokim, skutecznym i poszukiwanym kaznodzieją. Kiedy biskup zmarł w 1914 roku, ks. Angelo nadal uczył w seminarium i pełnił różne funkcje duszpasterskie.

W 1919 roku został mianowany ojcem duchownym seminarium, ale już w 1921 roku został powołany do służby Stolicy Apostolskiej. Benedykt XV sprowadził go do Rzymu, aby został włoskim przewodniczącym Towarzystwa Rozkrzewiania Wiary. W 1925 roku Pius XI mianował go natomiast Legatem Apostolskim w Bułgarii, wynosząc go do godności biskupiej ze stolicą tytularną Areopolis. Jako dewizę biskupią wybrał *Oboedientia et Pax* (Posłuszeństwo i pokój), która stała się jego mottem przewodnim do końca życia.

19 marca 1925 roku przyjął święcenia biskupie i wyjechał do Bułgarii. Otrzymał tytuł Legata Papieskiego i pozostał w Bułgarii do 1935 roku, odwiedzając wspólnoty katolickie i nawiązując relacje oparte na szacunku i poważaniu z innymi wyznaniem chrześcijańskimi. W następstwie trzęsienia ziemi w 1928 roku jego troska była odczuwalna wszędzie. To właśnie na misjach w Bułgarii spotkał ponownie pasjonistów, których znał już wcześniej w Bergamo.

Pasjoniści przybyli do Bułgarii w 1782 roku, siedem lat po śmierci św. Pawła od Krzyża. Ówczesny przełożony generalny o. Giovanni Battista Gorresio, odpowiadając na wezwanie *Propaganda Fidei*, wysłał początkowo dwóch pasjonistów z Włoch:

o. Francesco Maria Ferreri, który później został biskupem i o. Giacomo Sperandio. Z czasem do Bułgarii przyjechali następni pasjoniści z Włoch i innych krajów. Historia tej misji, pierwszej zagranicznej misji naszego Zgromadzenia, to karty bezgranicznych poświęceń i oddania. Do roku 1952 – momentu męczeńskiej śmierci błogosławionego Eugeniusza Bosiłkowa, katolickimi biskupami diecezji Nicopolis byli zawsze zakonnicy pasjoniści. Kiedy pierwsi misjonarze przybyli do Bułgarii, była ona pod dominacją turecką i dlatego nasi zakonnicy prowadzili swój apostołat wśród ogromnych trudności i prześladowań. Można uznać za cud, że mała mniejszość katolicka, nieustannie zagrożona i tłumiona z każdej strony, zdołała wytrwać i zachować wiarę. Do 1832 roku katolikom nie wolno było budować kościołów i nie mogli prowadzić żadnego szczególnego apostołatu. Niepodległość od tureckiego panowania została osiągnięta w 1878 roku, co otworzyło nowe horyzonty i dało nadzieję na lepszą przyszłość. Z czasem katolicy otrzymali więcej wolności, nawet do tego stopnia, że zaczęli przyjmować rodzime powołania. W tym momencie przybyli kolejni pasjoniści z Włoch oraz z Holandii.

Kiedy biskup Roncalli przybył do Bułgarii, misja przeżywała szczególnie trudny okres. Ksiądz diecezjalny Karol (Carlo) Raev, wiedziony silnym duchem nacjonalistycznym, rozpętał gwałtowną nagonkę przeciw biskupowi, pasjoniście o. Damianowi Theelenowi i wszystkim zagranicznym misjonarzom pasjonistom, którzy według niego nie powinni pełnić żadnej służby w Bułgarii. Twierdził, że w Bułgarii powinni służyć tylko rodowici bułgarscy duchowni. Różnymi sposobami rozpowszechniał te idee, a także zapraszał wiernych, aby razem z nim wystąpili przeciwko biskupowi i zakonnikom. Za swoje uparte nieposłuszeństwo i otwarty bunt przeciwko biskupowi był wielokrotnie upominany przez Trybunał Kościelny.

Został zawieszony w posłudze kapłańskiej i wydalony. Biskup Roncalli cierpliwie i umiejętnie podjął długi proces pojednania między zbuntowanym księdzem a biskupem, który czasami był nieprzejednany w swoich argumentach.

Misja, którą Stolica Apostolska powierzyła biskupowi Roncallemu po jego przybyciu w 1925 roku, polegała na próbie zachęcenia misjonarzy obecnych w Bułgarii do promowania rodzimych powołań i zorganizowania formacji seminarzystów w obrządku łacińskim lub wschodnim. Miał ocenić możliwość utworzenia seminariów międzydiecezjalnych lub regionalnych. Warto zauważyć, że w naszej misji byli już obecni, choć w ograniczonym zakresie, bułgarscy ojcowie i bracia pasjoniści. Konieczne było jednak zwiększenie ich liczby, aby zakonnicy mogli opuścić niektóre parafie i skupić się bardziej na posłudze odpowiadającej ich charyzmatowi.

Biskup Roncalli rozmawiał ze wszystkimi misjonarzami, wyjaśniając pragnienie Stolicy Apostolskiej, aby dalej przygotowywać kler diecezjalny do przejęcia odpowiedzialności za parafie, tak aby zakonnicy mogli podjąć służbę właściwą dla ich charyzmatu. Jednak nie wszyscy zainteresowani rozumieli tę decyzję. Niektórzy, świadomi powszechnego nacjonalizmu panującego w Bułgarii, ciąglej wrogości i oszczerstw ks. Karola Raeva wobec biskupa i cudzoziemskich zakonników, myśleli, że Stolica Apostolska chce wyeliminować pasjonistów z misji, co wywołało niezadowolenie i niepokój. Był to moment cierpienia dla biskupa, dla pasjonistów i dla legata Roncallego, który w liście z 22 sierpnia 1925 roku napisał do biskupa Damiana Theelena z Nicopolis: *„Wasza Eksceleńco, nie chcę, abys źle się czuł z powodu smutku, jakiego doświadczam z powodu przeinaczenia moich słów przez niektórych, ani abys myślał, że to naruszyło spokój i pozytywny osąd, jaki mam wobec drogich Pasjonistów, których spotkałem w Bułgarii i którzy byli dla mnie tak*

uprzejmi”. Roncalli powrócił do tej kwestii w liście z 30 sierpnia 1925 roku: „*Pozwólcie im [Pasjonistom] pracować - pracować ze zwykłym zapalem, a ich starość będzie pocieszona wizją wielkiego żniwa. Nieważne, czy to oni będą cieszyć się tym żniwem, czy też inni pasjonści zostaną wezwani z Holandii, Włoch czy skądś indziej, czy też pojawią się nowi pracownicy spośród tych, których już próbowali przedstawić Kościołowi, aby przygotować ich do apostołstwa*”.

Biskup Roncalli zawsze wyrażał się o Damianie Theelenie z wielkim szacunkiem i uznaniem, nawet jeśli ich poglądy i ocena niektórych spraw nie zawsze były zbieżne. Chwalił też pasjonistów za to, kim są i co zrobili dla Kościoła w Bułgarii.



W 1935 roku został Legatem Apostolskim w Turcji i Grecji, a w grudniu 1944 roku Pius XII mianował go nuncjuszem we Francji. W ostatnich miesiącach II wojny światowej i na początku pokoju pomagał jeńcom wojennym i przyczynił się do normalizacji organizacji kościelnej we Francji. Był uważnym, rozważnym i pozytywnym obserwatorem nowych inicjatyw duszpasterskich biskupów i duchowieństwa Francji. Jego podejście charakteryzowało się zawsze dążeniem do ewangelicznej prostoty, nawet w najbardziej złożonych kwestiach dyplomatycznych. Szczerść jego życia wewnętrznego wyrażała się każdego dnia w długich okresach modli-

twy i medytacji. W 1953 roku został mianowany kardynałem i wysłany do Wenecji jako patriarcha. Był pełen radości z perspektywy spędzenia reszty swoich dni w bezpośredniej opiece nad duszami, czego pragnął, odkąd tylko został księdzem. Był mądrym i przedsiębiorczym duszpasterzem. W miarę upływu lat jego zaufanie do Pana rosło pośród energicznej, przedsiębiorczej i radosnej pracy apostołskiej.

Dnia 28 października 1958 roku – po śmierci Piusa XII – został wybrany na papieża, przyjmując imię Jan XXIII. Jego pontyfikat, który trwał niecałe pięć lat, ukazał go całemu światu jako autentyczny obraz Dobrego Pasterza. Już trzy dni po wyborze wysłał specjalne Apostolskie Błogosławieństwo do Generała Pasjonistów, o. Malcolm La Velle, dla „przełożonych, członków i apostołatu szacownego Zgromadzenia, jako znak ponownego wylania Bożych łask i dobrodziejstw”. Trzy miesiące później odnowił i potwierdził to apostolskie błogosławieństwo w zupełnie nieoczekiwany sposób: poprzez osobistą wizytę w klasztorze świętych Jana i Pawła 29 stycznia 1959 roku – jako jedyny papież w czasach nowożytnych odwiedził ten klasztor, obdarzając w ten sposób całe Zgromadzenie wyjątkowym zaszczytem.

Jeszcze 1 lipca tego samego roku (1959) „z pełną świadomością i po dojrzałym namyśle” uroczystie zatwierdził i potwierdził na zawsze Reguły i Konstytucje Zgromadzenia Pasjonistów – w dniu szczególnie znaczącym dla niego i dla nas – w święto Przenajdroższej Krwi Chrystusa.

Jako Papież Jan XXIII zorganizował Synod Rzymski, ustanowił Komisję ds. rewizji Kodeksu Prawa Kanonicznego i zwołał Sobór Watykański II, włączając w jego przygotowanie wielu pasjonistów: 12 października 1960 roku mianował o. Theodore Foley CP, członkiem Komisji Przygotowawczej do spraw

Zakonów, 13 listopada 1960 roku mianował o. Caspara Caufielda CP członkiem Komisji Przygotowawczej do spraw Misji. W grudniu 1961 roku mianował o. Godfrey'a Poage CP szefem Papieskiego Dzieła ds. Powołań i stałym urzędnikiem Kongregacji ds. Zakonów, a 4 października 1962 roku mianował o. Barnabasa Aherna CP 'peritus' (doradcą) Soboru.

W 1962 roku przypadała setna rocznica śmierci św. Gabriela, którą oficjalnie zainaugurował listem „*Sanctitatis altrix*” z 27 lutego 1962 roku. Tego samego dnia, podczas przemówienia na IV sesji Centralnej Komisji Soboru Watykańskiego II, wychwalał zasługi i cnoty świętego Gabriela. 6 czerwca tego samego roku przyjął na audiencji przy ołtarzu papieskim w Bazylice św. Piotra w Rzymie Ojca Generała Malcolm'a La Velle, Radę Generalną i ponad trzystu studentów wraz z lektorami. Wreszcie, 17 lutego 1963 roku, na zakończenie obchodów stulecia św. Gabriela w Aula Magna Uniwersytetu Laterańskiego, ponownie udzielił Zgromadzeniu specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Wielokrotnie mówił o swoim wielkim podziwieniu dla biskupa męczennika, błogosławionego Eugeniusza Bosiłkova i misjonarzy pasjonistów w Bułgarii. W ciągu prawie pięciu lat swojego pamiętnego pontyfikatu przyjął z ciepłem i łaskawą ojcowską życzliwością wielu pasjonistów ze wszystkich prowincji naszego Zgromadzenia.

W książce zatytułowanej „*Radosna dusza*” o. Jerome Vereb CP opisuje wydarzenie, które jest przykładem świętości Roncallego:

„W czerwcu 1960 roku ojciec Malcolm La Velle, ówczesny przełożony generalny pasjonistów, został przyjęty na prywatnej audiencji przez papieża Jana XXIII. Celem wizyty było omówienie rozwoju misji zagranicznych, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej. Choć sama rozmowa była krótka, na jej zakończenie amerykański pasjonista ofiarował list, który obie-

cał przekazać papieżowi w imieniu jednego z zakonników. Papież Jan otworzył list i zaczął go czytać w obecności swojego gościa.

Pod koniec czytania papież westchnął i powiedział: 'Ludzie mają tak ciężkie życie... zbyt wiele problemów... tak wiele pokus... taka walka!'. 'A ty, Ojczy Świąty, jak sobie z tym radzisz?' – zapytał ojciec Malcolm. 'Z pewnością twoje życie musi być najtrudniejsze ze wszystkich? Tak wielka odpowiedzialność! Jak śpisz w nocy?'. 'Och, śpię bardzo dobrze' – odpowiedział papież Jan. 'Każdej nocy klękam przy ołtarzyku w moim pokoju i obmywam moje myśli i moje grzechy we krwi Jezusa. Widzę siebie wrzucającego je jeden po drugim do kielicha. Kiedy wstaję o świcie, wiem, że są czyste. Żyję w przekonaniu o znaczeniu Odkupienia i to czyni mnie bardzo szczęśliwym. Każdego ranka wstaję odświeżony, nie tylko od snu, ale od kropli lekarstwa, które pochodzi tylko z Krzyża'.

Ojciec La Velle przez całe swoje życie pielęgnował tę relację z papieżem Janem i wspomnienie tej późnej rozmowy. Przede wszystkim, jak wspominał mi po latach, był świadomy wielkiej świętości, jaką papież Jan XXIII obdarzył Kościół. Było to poczucie absolutnej ufności papieża w drogi Boże: 'Nie są one często zrozumiałe, a środowisko tego wieku rzadko odpowiada naszym ideałom i oczekiwaniom, ale jest to świat Boży i wydarzenia są sprawami Bożymi. Dlatego zadaniem Boga jest przeprowadzenie nas przez nawet nasze własne rozczarowania i niepowodzenia. Kochać Go ostatecznie oznacza całkowicie zaufać Bogu'.

Papież Jan XXIII zmarł wieczorem 3 czerwca 1963 roku w duchu głębokiego zaufania do Jezusa i tęsknoty za Jego objęciem. Został beatyfikowany 3 września 2000 roku przez papieża Jana Pawła II, a jego kanonizacji, wraz z papieżem Janem Pawłem II, dokonał 27 kwietnia 2014 roku papież Franciszek.

O. Lawrence Rywalt CP

PSALM 138

Psalm 138 należy do psalmów Dawidowych, choć autorstwo króla Dawida jest poddawane pod wątpliwość, gdyż tekst ten powstał najprawdopodobniej dopiero po powrocie Izraelitów z niewoli babilońskiej. Jest to pełen wdzięczności hymn człowieka, który doświadczył w swoim życiu Bożej interwencji i opieki.

Z tekstu wnioskujemy, że Bóg postanowił stanąć w obronie słabych, a ten, kto opowie się za Bogiem, już jest w gronie zwycięzców. Jest to też pewna wskazówka albo wręcz nauka dla nas, że tak jak Bóg staje w obronie słabszych, tak i my mamy opowiadać się w życiu po ich stronie, być im wsparciem i pomocą. Psalmista chce nam powiedzieć, że bez względu na wszystko możemy mieć pewność, że Bóg nas ze swoich rąk nie wypuści, bo umiłował swoje stworzenie do końca. Apostoł Paweł w jednym z listów napisał, że Bóg zapoczątkowawszy w nas dobre dzieło doprowadzi je do końca (por. Flp 1,6).

Bóg, będąc źródłem naszego życia, zapewnia nam wszystko, byśmy mogli godnie je przeżyć. Uzdalnia nas do pokonywania przeciwności Jego mocą i Jego orężem.

W mądrości swojej pozwala nam jednak również na niepowodzenia, byśmy uczyli się Jemu zwierzać i wyciągać dobre wnioski na przyszłość.

Wielbić Boga i starać się o coraz większą Jego miłość, to zadanie, które stoi przed każdym z nas, to też misja, w której możemy doświadczać Bożej mocy, w której słowa psalmisty: „Twoja prawica mnie wybawia” nabierają nad wyraz realnego znaczenia. Bóg pokazuje często swoją moc w najmniej oczekiwanym momencie

i dokonuje w nas wielkich dzieł. Ta ogromna ufność pokładana w Bogu może być wyrazem przymierza, które Bóg zawarł ze swoim ludem, a człowiek okazujący tę ufność może stać się Bożym narzędziem, ukazującym Bożą moc i nakłaniającym serca do uwielbienia i dziękczynienia.

Czy jest w moim sercu wdzięczność Bogu? Czy dostrzegam Jego działanie w swoim życiu? Czy inni patrząc na mnie zauważają, jaką miłością Bóg obdarzył każde swoje stworzenie?

Joanna Człapska
(Bractwo Słowa Bożego)



WYDARZYŁO SIĘ

✓ 9 czerwca w Mławie, w miejscu narodzin naszego Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda, odbył się IX Bieg Ojca Bernarda Kryszkiewicza zorganizowany przez Parafię Świętego Stanisława Biskupa Męczennika w Mławie i MOSiR. W rywalizacji wzięło udział blisko 600 dzieci w różnych kategoriach wiekowych. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal.

✓ W dniach 27 czerwca – 1 lipca obradowała XIX Kapituła Prowincjalna Polskiej Prowincji Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa. Kapitułę przewodniczył Przełożony Generalny o. Joachim Rego CP. Obecny był również o. Ciro Benedittini – Konsultor Generalny, który wizytował naszą prowincję oraz bracia reprezentujący nasze wspólnoty. Owoce obrad były dokumenty, określające program prowincji na kolejne lata. W przed-

ostatni dzień kapituły miały miejsce wybory prowincjała i jego rady. O. Łukasz Andrzejewski został wybrany prowincjałem na kolejną kadencję. Na konsultorów wybrani zostali: o. Tomasz Gałkowski (jako pierwszy konsultor), o. Wojciech Adamczewski, o. Jakub Barcentewicz oraz o. Waldemar Linke.

✓ W dniach 22-26 sierpnia w naszym Domu Rekolekcyjnym odbyły się rekolekcje pasyjne Bractwa Czarnego Szkaplerza prowadzone przez o. Łukasza Andrzejewskiego CP. Motywem przewodnim były słowa z Psalmu 142 „Niech moja modlitwa wznosi się przed Tobą jak kadzidło, a podniesione me ręce jak ofiara wieczorna”.

✓ Dnia 14 września w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego w Przasnyszu w kaplicy zakonnej miał miejsce obrzęd obłóczyn dwóch postulantów: ks. Vadima i Jędrzeja.



WYDARZYŁO SIĘ



Następnie w kościele podczas Mszy świętej dwóch nowicjuszy, Piotr i Damian, złożyło pierwsze śluby zakonne.

✓ 12 listopada w Toruniu miało miejsce drugie Międzyzakonne Forum Apostolatów Biblijnych. Współorganizatorem tego wydarzenia byli polscy pasjonści. Temat tegorocznego Forum brzmiał: „Z Biblią do młodych

czy z młodymi do Biblii?”. Zebrani dyskutowali o tym, jak dziś przekazywać orędzie Ewangelii młodym ludziom i jak zachęcić ich do osobistego spotkania ze słowem Bożym.

✓ 12 listopada w Jaromierzycach w Republice Czeskiej odbyła się dziękczynna Msza Święta za posługę pasjonistów na Morawach. Po 28 latach obecności zakonników Męki Pańskiej na jaromierzyckiej Kalwarii władze zakonne zdecydowały o zamknięciu tej placówki ze względu na zmniejszającą się liczbę zakonników. Tym samym zakończył się piękny okres pracy apostoelskiej pasjonistów z naszej prowincji w Czechach.

O. Waldemar Linke CP





LECTIO DIVINA: SPOTKAĆ SIĘ Z CHRYSYTEM W JEGO SŁOWIE

Modlitwa słowem Bożym i spotkanie z Chrystusem w Jego słowie to istota praktyki duchowej, która w tradycji chrześcijańskiej nazywała się świętym czytaniem (lectio divina). Bractwo Słowa Bożego we współpracy z pasjonistami proponuje praktyczne wprowadzenie w tę praktykę, które uwzględni sytuację człowieka współczesnego, żyjącego zwyczajnym życiem zawodowym i rodzinnym, a jednocześnie nie okroi w żaden sposób duchowego bogactwa tradycyjnego dziedzictwa duchowego lectio divina.

We współpracy z Polskim Towarzystwem Przyjaciół św. Hildegardy proponujemy weekendowe spotkanie połączone

z warsztatami dietetycznymi Pismo Święte: obfite i zdrowe pastwisko (dom rekolekcyjny oo. kapucynów w Zakroczymiu, 6-8.01.2023).

Wraz z ojcami franciszkanami konwentalnymi organizujemy w domu rekolekcyjnym w Niepokalanowie spotkania weekendowe (10-12 lutego, 24-26 marca, 12-14 maja 2023 r.) oraz rekolekcje letnie (24-29 lipca 2023 r.). W każdym z tych spotkań można wziąć udział niezależnie od pozostałych, ale tworzą one spójną całość poświęconą modlitwie i duchowości opartej na Piśmie Świętym. W Sadowiu, w domu rekolekcyjnym pasjonistów organizujemy weekend dla rodzin (17-19 lutego 2023 r.), na który zapraszamy także rodziny z dziećmi, dla których zorganizujemy zajęcia. Zapisy na wszystkie te rekolekcje pod adresem: bsbrekolekcje@gmail.com.

INFORMACJE

SZKOŁA MĄDROŚCI KRZYŻA W WIOSENNO-LETNIEJ ODSŁONIE

Szkoła Mądrości Krzyża już od 2015 r. jest ważną platformą prezentowania wiedzy i formowania w duchowości pasyjnej. Co roku proponuje nowe i ciekawe zagadnienia, które pomagają poszerzać wiedzę w tym zakresie oraz dają silne impulsy do duchowego rozwoju. W pierwszym semestrze o. dr Łukasz J. Andrzejewski CP, prowincjał pasjonistów w Polsce, zaprezentował galerię świętych wszystkich epok (od św. Pawła Apostoła po postacie z XX w.), które inspirowały się krzyżem na swej drodze do świętości. Tak jak materiał z poprzednich semestrów, także te wykłady dostępne są w Internecie. Kolejny semestr to zajęcia prowadzone przez p. dr hab. Monikę Wałus (UKSW), która zajmie się intrygującym pytaniem o to, czy Bóg cierpi. Jest to ważny

element kształtowania się chrześcijańskiej wizji życia, ponieważ pozwala nam zobaczyć wyrażenie, czy Bóg jest dla cierpiącego człowieka niewzruszoną skałą, na której może się on oprzeć, czy też bliskim i wrażliwym współcierpiącym Towarzyszem na ciernistej drodze życia? Ważne jest też, czy te dwa obrazy Boga są ze sobą sprzeczne, czy też się uzupełniają?

Zajęcia Szkoły Mądrości Krzyża odbywają się w piątki, w godzinach 19.00-20.45 w klasztorze pasjonistów przy ul. Zamienieckiej 21 w Warszawie. Można w nich brać udział także zdalnie. Początek wiosenno-letniego semestru 3 marca 2023 r. Po informacji na temat archiwalnych materiałów i aktualnych zajęć Szkoły Mądrości Krzyża należy zwracać się pod adres: sekretariatSMK@gmail.com lub pod numer telefonu 537 664 650.



o. Jakub Barcentewicz CP

Wszelkie inicjatywy podejmowane przez pasjonistów są możliwe dzięki duchowemu i materialnemu wsparciu wielu ludzi dobrej woli.

Zachęcamy do modlitwy i postu w intencji naszej rodziny zakonnej oraz podejmowanych przez nas dzieł.

Można również pomóc materialnie poprzez przekazanie datku na rzecz naszej prowincji zakonnej. Wszelkie ofiary są przekazywane na rozwijanie dzieł apostołskich pasjonistów.

Konto bankowe (Millenium Bank)
Zg. Męki Jezusa Chrystusa oo. Pasjonistów, Prowincja

ul. Zamieniecka 21, 04-158 Warszawa
Nr konta: 98 1160 2202 0000 0000 4217 6192

ZGROMADZENIE MĘKI JEZUSA CHRYSYTA (oo. Pasjonści)



www.passio.info.pl



twitter.com/pasjonisci_cp



facebook.com/pasjonisci



sk@passio.info.pl